



Bój chrześcijanina

**„Bojuj on dobry bój wiary,
chwyc się żywota
wiecznego” – 1 Tym. 6:12.**

Chociaż naśladowcy Chrystusa Pana mają być czynicielami pokoju i stosownie do tego są pouczeni: „*Pokoju naśladujcie ze wszystkimi*” (Hebr. 12:14), to jednak jednocześnie są największymi bojownikami, jacy kiedykolwiek byli na świecie. Mówimy to według biblijnej zasady: „*Kto panuje sercu swemu, lepszy jest niżeli ten, co dobył miasta*” (Przyp. 16:32). Pamiętać jednak należy, że są boje dobre i są też boje złe. Dobrym bojem jest taki, który prowadzony jest w dobrej sprawie, o coś, co jest dobre, prawdziwe, zacne, czyste, zbożne – jest walczeniem o sprawiedliwość. Jakikolwiek inny bój jest walką złą, dla celu niegodnego.

Kim są ci bojownicy wzywani przez apostoła do bojowania dobrego boju? Czy on wzywa do tego wszystkich ludzi? Czy wzywa grzeszników, czy może chrześcijan z imienia? Odpowiadamy: Nie! On mówi to do członków klasy „*królewskiej*” – do Ciała Chrystusowego, do poświęconych członków Kościoła. Apostoł wypowiedział tę zachętę do boju, jako mówcze narzędzie naszego Wodza zbawienia, Chrystusa Jezusa, a nie byłoby wcale właściwe, gdyby jakikolwiek wódz czy generał wydawał rozkazy tym, którzy nie znajdują się w jego armii i nie uznają jego autorytetu. Z tego wynika, że i wezwanie naszego tekstu nie stosuje się do świata ani do chrześcijan nominalnych, którzy nigdy nie zawarli przymierza z Panem. „*Zna Pan, którzy są Jego*” (2 Tym. 2:19); i do tych jedynie stosują się instrukcje co do boju, jaki jest prowadzony obecnie i jaki odbywał się od czasu, kiedy Wódz naszego zbawienia rozpoczął go, około dziewiętnastu stuleci temu.

Nasuwa się pytanie: Dla kogo walczymy czy dla Boga, czy może dla Chrystusa? Odpowiadamy: Nie! Walczymy dla samych siebie. Wielką omyłkę w tym zakresie popełnia wielu, którym się wydaje, że ten dobry bój wiary jest czynieniem czegoś dla Boga i że to zasługuje na Jego wdzięczność i nagrodę. Wszechmocny Bóg nie potrzebuje, abyśmy walczyli dla Niego. On jest wszechmogący, dostatecznie zdolny radzić sobie we wszystkim; On nie potrzebuje naszych znikomych zabiegów. Twierdzenie, że walczymy dla Boga, byłoby tak niestosowne, jakby Kubańczycy twierdzili, że walczą dla Stanów Zjednoczonych. W rzeczywistości Stany Zjednoczone walczyły dla dobra Kubańczyków. Podobnie Bóg walczy dla naszego dobra, pomaga nam i zachęca nas do bojowania dobrego boju wiary dla naszego włas-

nego dobra. Byłoby dobrze, gdybyśmy sprawę tę zawsze tak rozumieli.

Drugie pytanie: Przeciw komu walczymy? Odpowiadamy: Walka nasza nie jest przeciwko współbliznim i nie powinna być bronią cielesną. Przeciwnie, powinniśmy mieć dużo współczucia, nawet dla naszych najbardziej zawziętych wrogów, którzy nam zło wyrządzają i prześladują nas, mówią wszystko złe przeciwko nam fałszywie. Nietrudno dostrzec, że oni są zaślepieni przez własne przesady i namiętności, albo przez zwodnicze, błędne nauki i wpływy onego wielkiego Przeciwnika; dlatego walka nasza nie jest przeciwko nim. Powinniśmy raczej dobrze im czynić, „*w cichości nauczać tych, którzy się sprzeciwiają*” (2 Tym. 2:25). Toteż zamiast walki przeciwko nim, zamiast oddawania złem za zło, Wódz nasz nakazuje oddawać im dobrem za zło, łagodnością za szorstkością i uprzejmością za niegrzecznością. Dobrze mamy czynić tym, którzy nas nienawidzą i prześladują, aby przez to oczy ich wyrozumienia mogły być otworzone i aby poznali, że jest jeszcze coś takiego jak duch miłości, życzliwości i dobroci, aby nie myśleli, że wszyscy kierują się brzydkim duchem samolubstwa, pod jakiego wpływem są oni.

Nasz bój, nasza walka, jest przeciwko grzechowi, przeciwko temu wielkiemu tyranowi, który opanował nasz rodzaj w osobie rodzica Adama i trzyma w swej niewoli wszystkich aż dotąd – wymierzając regularnie, już przez sześć tysięcy lat, straszną karę śmierci, wraz z towarzyszącymi jej chorobami, bólem, smutkiem i wszelkim utrapieniem. Tak, to jest nasz nieprzyjaciel, przeciwko któremu mamy walczyć bez wytchnienia.

Pośrednio także Szatan jest naszym nieprzyjacielem, ponieważ przez jego wpływ, nasz rodzic Adam stał się niewolnikiem grzechu i dotąd Szatan posługuje się tą samą metodą, stara się podbić nas pod panowanie grzechu i trzymać w niewoli. Nie powinniśmy jednak zapominać, że nasza walka nie jest z Szatanem wprost i nie przystoi nam wnosić przeciwko niemu „*sądu bluźnierczego*” (Judy 1:9). Raczej, wraz z Michałem, mamy powiedzieć: „*Niech cię Pan zgromi*” (Zach. 3:2) i czekać na Pański czas i sposób zgromienia Szatana. Mimo to mamy sprzeciwiać się Szatanowi, czyli odpiierać jego wpływy i złudzenia, którymi stara się nas zwieść i usidlić błędami oraz grzechem.

Słowo Boże poucza nas, że „*nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchowym złościom, które są wysoko*” (Efezj. 6:12). Szatan, jako wielki mistrz i



naczelnik grzechu, ma wiele do czynienia z wszelkimi wpływami złymi, z którymi musimy walczyć. Jego chytryść i złości dyrygują tą walką przeciwko nam; a że on jest istotą duchową, a więc o wiele inteligentniejszą od nas, walka ta byłaby bardzo nierówna, gdybyśmy nie mieli po swej stronie również duchowego i bardzo potężnego Wodza. Nie jesteśmy więc bezsilni w tym boju przeciwko wyższej mądrości i chytryści szatańskiej. Nasz główny Wódz, Pan Jezus, zwyciężył grzech i został uwielbiony. On jest po naszej stronie, przeto wraz z apostołem możemy z ufnością powiedzieć, że *„większy jest Ten, który jest za nami”* (Rzym. 8:21) aniżeli wszyscy przeciwnicy nasi – większy aniżeli Szatan i cała kołchoa złych duchów i zwiedzionych przez niego ziemskich sług.

Wszystkie przewody, za pomocą których on wielki przeciwnik grzech stara się nas utrzymać w niewoli, albo, gdy uwolniliśmy się, ponownie chce nas usidlić, apostoł sumuje do trzech – świat, ciało i diabeł. Zauważyliśmy już potężne wpływy diabła jako głównego dowódcy grzechu. Następnie widzimy, w jakim sensie świat jest naszym przeciwnikiem i w jakim znaczeniu mamy przeciwko niemu walczyć. Zaznaczyliśmy już, że nie mamy walczyć bronią cielesną i że w żadnym znaczeniu tego słowa nie walczymy przeciwko współbłóżnim. Nie powinniśmy walczyć przeciwko nim, bo wiemy, że oni są zaślepieni przez onego Przeciwnika i z tego powodu są mało świadomi tego, co czynią. Walczymy z *„duchem tego świata”* (1 Kor. 2:12), czyli mamy sprzeciwiać się jego wpływom, jego usposobieniu, motywom i ambicjom, wliczając w to pychę żywota i zwodniczość bogactw. Tym rzeczom i wszelkim złym poglądom ze światowego punktu zapatrywania, mamy sprzeciwiać się i walczyć z nimi codziennie.

Walka nasza jest także z ciałem – z własnym ciałem. Od czasu jak nasz rodzaj, w osobie rodzica Adama, został podbity przez grzech, niewola ta powodowała umysłową, moralną i fizyczną degradację. Naturalne skłonności ciała są do grzechu i tylko w miarę jak wyzbywamy się wpływów zwodniczych i spaczonych upodobań, ambicji i nadziei grzesznych – tylko w takiej proporcji uczymy się rozpoznawać rzeczy we właściwym świetle i stopniowo poznajemy nasz zdegradowany stan. Pamiętać przy tym mamy, że Wódz naszego zbawienia, który też jest *„najwyższym Kapłanem naszego wyznania”* (Hebr. 3:1), wykupił nas z tej niewoli grzechu, swoją kosztowną krwią. On ma litość nad nami, a gdy rozpoznajemy nasz stan zdegradowany i przyjmujemy Jego pomoc, On uwalnia nas od tego jarzma grzechu.

Jednak w ciałach naszych wciąż jeszcze są działania grzechu i grzeszne skłonności, które, z powodu tej już przeszło sześć tysięcy lat długiej niewoli, stały się naszą nieomal drugą naturą. Toteż chociaż jesteśmy obecnie wolni i umysłem służymy Zakonowi Chrystu-

sowemu, będąc przyjętymi do Jego armii jako dobrzy żołnierze krzyża, do walki o sprawiedliwość, Prawdę, dobroć i czystość, to jednak przewrotne upodobania i skłonności ciała zadają nam różne trudności i nakłaniają do służenia grzechowi. Przeto jako Nowe Stworzenia w Chrystusie Jezusie mamy wielką walkę z tymi skażonymi skłonnościami cielesnymi i walkę tę musimy staczać codziennie. Wraz z apostołem Pawłem, który był największym bojownikiem w tej walce, powinniśmy być w stanie powiedzieć:

„Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snać inszym każąc, sam nie był odrzucony” – 1 Kor. 9:27.

Od czasu naszego zaciągnięcia się pod sztandar naszego Wodza, czyli od czasu poświęcenia się Mu, aby ten dobry bój bojować i wydawać swoje życie w Jego służbie – od tego czasu, pod warunkami przymierza ofiary, ciała nasze zostały uznane za umarłe; ponieważ umysły nasze są ożywione nowością żywota ku Bogu. Na tej podstawie działania grzechu, które staramy się podbijać pod posłuszeństwo woli Bożej i Chrystusowej, nie są przez Pana uznawane za działania Nowego Stworzenia, będącego w Jego służbie, a raczej uznawane są za części onego ogólnego nieprzyjaciela, grzechu, który sprzeciwia się nam, a my sprzeciwiamy się mu, i na pokonanie którego obiecaną mamy pomoc i łaskę od Pana.

Ci przeciwnicy w naszym ciele zadają nam najwięcej trudności. Do nich Szatan odwołuje się i pobudza ich do walki przeciwko nowemu duchowi naszego umysłu. Przez tych nieprzyjaciół duch tego świata najusilniej wtłacza się i stara się opanować nas, abyśmy ponownie stali się niewolnikami grzechu. Można więc powiedzieć, że Nowe Stworzenie w Chrystusie jest ze wszystkich stron otoczone nieprzyjaciółmi starającymi się je opanować i zniszczyć. Musimy więc bojować – walczyć dla samych siebie, walczyć o swoją wolność, musimy przewyciężać własne słabości, walczyć przeciwko złudzeniom i zasadzkom onego Przeciwnika, za pomocą których on przedstawia zło za dobro, a dobro jako niepożądane zło. Nie dziwi nas, że żołnierz Chrystusowy zachęcany jest do ustawicznej czujności; nie dziwi nas także, że upominany jest do przyobleczenia się *„w zupełną zbroję Bożą”* i przestrzegany jest przed różnymi wrogami, a szczególnie przed tymi kryjącymi się w jego własnym ciele (Efezj. 6:11-18).

Dzięki niechaj będą Bogu za tak wielkiego Wodza naszego zbawienia; za tak dobrą zbroję Jego Słowa, skąd bierzemy przyłbicę zbawienia, intelektualną znajomość, w jaki sposób możemy zabezpieczyć się przed złudzeniami własnych skażonych zmysłów i nieumiejętności, a także przed zasadzkami onego Przeciwnika. Dzięki też Mu za pancerz sprawiedliwości – za wielką zasługę



Chrystusową wypływającą z Jego wielkiej ofiary, która wyrównuje nasze niedoskonałości, przykrywa nasze grzechy i zapewnia nam żywot wieczny. Możemy również być wdzięczni Bogu za tarczę wiary i ufności. Z zaufaniem możemy powiedzieć, że Ten, który rozpoczął w nas tak chwalebne dzieło, jest mocny i chętny, aby je dopełnić. Jeżeli w czasie, gdy jeszcze byliśmy grzesznymi, Bóg umiłował nas do takiego stopnia, że wykupił nas z niewoli grzechu kosztowną krwią swego Syna, to tym bardziej miłuje nas obecnie i tym więcej jest gotowy pomagać nam teraz, kiedy przy Jego łasce uwolniliśmy się od grzechu i staliśmy się sługami sprawiedliwości. Dziękujemy też Bogu za sandały – za gotowość i sposobność znoszenia trudów dla Ewangelii z cierpliwością, jakiej dostarcza nam Prawda. Obuci w te symboliczne sandały jesteśmy lepiej zabezpieczeni od światowych zawziętości, w naszej podróży do niebieskiego Chanaan. Dziękujemy również Bogu za miecz ducha, za Jego Słowo Prawdy, którym możemy bronić się przed atakami onego złościka, a w końcu okazać się zwycięzcami przez Tego, który umiłował i kupił nas swoją kosztowną krwią.

WALCZYMY TAKŻE NA KORZYŚĆ DRUGICH

Zauważyliśmy więc, że nasze bojowanie jest na naszą własną korzyść, a także na korzyść drugich. Walczymy na śmierć w samoobronie, aby zachować wolność swoją i drugich. Apostoł powiedział: „*jeszczeście się aż do krwi nie sprzeciwili, walcząc przeciwko grzechowi*”, a także: „*myśmy powinni kłaść duszę [życie] za braci*” (Hebr. 12:4; 1 Jana 3:16). Do tego możemy dodać, że chociaż nasz Król nie potrzebuje, abyśmy walczyli za Niego, to jednak doznajemy nieraz wielkiej przyjemności i korzyści, gdy stajemy w obronie Jego zacnego imienia i majestatu, Jego sprawiedliwego rządu, przed atakami tych, którzy w zaślepieniu swoim takowe znieważają. Jednak ponadto wszystko jest jeszcze jeden zarys tego naszego boju wiary. Aby zarys ten dobrze zrozumieć, musimy wznieść się na wyższy poziom i dostrzec główny kierunek tego konfliktu, jaki odbywa się już od dziewiętnastu stuleci. Musimy też zrozumieć wielki cel, o jakim On wielki Król Sam oświadczył, że wyniknie w rezultacie tej walki.

Nie tylko my, ale i wszystek świat zaprzędany został pod grzech przez ojca Adama. Stąd wszyscy, my również, jesteśmy niewolnikami grzechu. Nasz wielki Odkupiciel, który kupił nas swoją kosztowną krwią, złożył ją jako ubłaganie „*za grzechy wszystkiego świata*” (1 Jana 2:2). Tym sposobem kupił sobie prawo zwolnienia nie tylko nas (Jego Kościoła), ale także prawo zwolnienia wszystkich niewolników grzechu. A chociaż On do tego czasu nie rozpoczął dzieła zwolnienia wszystkich niewolników, a tylko niektórych stanowiących obecnie Jego armię, to jednak informuje nas, że to obecne wybieranie Małego Stadka jest tylko w celu, aby członkowie tej klasy byli współnikami i

współdziedzicami w Jego Królestwie, które On ustanowi, gdy będzie gotowy ująć swoją wielką władzę i panowanie, w celu zupełnego usunięcia grzechu i uwolnienia wszystkich z jego niewoli.

Apostoł Paweł, jako jeden z dowódców pod naszym wielkim Wodzem Chrystusem, opisał to przyszłe uwolnienie świata w taki sposób: „*Wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd [pod srogą niewolą grzechu i w jego jarzmie śmierci], oczekując objawienia synów Bożych, bo i samo to stworzenie [ludzkosć, czyli tyłu z nich, ilu przyjmie tę wolność] będzie uwolnione z niewoli skażenia [z niewoli śmierci wraz z towarzyszącymi jej cierpieniami, smutkami i utrapieniami], na wolność chwały dzieł Bożych [do doskonałości żywota i chwalebnych przywilejów, jakie są udziałem doskonałych synów Bożych, na każdym poziomie – Boskim, anielskim i ludzkim]*” – Rzym. 8:19,21-22.

Widzimy więc, że ten świat, wzdychający w swej niewoli, oczekuje na oną chwalebna chwilę, o której powiedział apostoł: „*Bo jeszcze bardzo, bardzo maluczko, a oto Ten, który ma przyjść, przyjdzie a nie omieszka*” (Hebr. 10:37). Czas pomiędzy odkupieniem a uwolnieniem jest tylko maluczką chwilą, z punktu Bożego zapatrywania, u którego tysiąc lat jest jakby jeden dzień; jako dzień wczorajszy i jako straż nocna. Z tego punktu zapatrywania owe dziewiętnaście stuleci, przeznaczone na wybranie klasy królewskiej, są tylko maleńką chwilką – mniej niż dwa dni „*u Pana*” – i wkrótce czas ten przeminie. Wówczas, uwielbieni, wraz ze swym Panem i Wodzem, będą oswobodzicielami całej ludzkości z niewoli grzechu i z więzienia śmierci. (O okresie dwóch dni, 2000 lat, zdaje się także sugerować typ powołania Rebeki na oblubienicę obrazowego Izaaka, gdzie wspomniane są tylko dwa dni – 1 Mojż. 24 rozdział).

Co za chwalebny widok i co za wzniosła ambicja jest wystawiona przed nami w Ewangelii, co do przyszłego dzieła tych, którzy obecnie wzywani są, aby stali się synami Bożymi, współdziedzicami z Jezusem Chrystusem i dobrymi żołnierzami w sprawie Prawdy i sprawiedliwości. O jak starannymi powinniśmy być, aby okazać się zwycięzcami, abyśmy mogli odziedziczyć ten chwalebny przywilej i zapewnić sobie udział z Odkupicielem w Jego wielkim dziele błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi.

Do tego to dzieła oswobodzenia świata z niewoli grzechu, ze słabości i nieudolności upadłej natury i z więzienia grobu, odnosił się nasz Pan, gdy cytował i do siebie zastosował prorocтво, które mówi: „*Duch Panującego Pana jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym; posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca; abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom*



[grzechu i śmierci] *otworzenie ciemnicy [grobu]*” (Izaj. 61:1; Łuk. 4:18). Przy Jego pierwszym przyjściu, owe mniejsze dzieło naszego Pana, pod względem uzdrawiania ślepych, chorych i chromych, i wskrzeszenie kilku od umarłych, było tylko ilustracją większego i wspanialszego dzieła, jakie zostanie dokonane przez Niego i Jego uwielbionych żołnierzy krzyża, przy Jego wtórym przyjściu i ustanowieniu swego Królestwa.

Jeżeli chwilowe uwolnienie od fizycznych chorób i śmierci przy pierwszym przyjściu Pana było wielkim błogosławieństwem, to ileż większym błogosławieństwem będzie ono „*większe dzieło*”, którego Pan i Jego uwielbiony Kościół dokonają w Tysiącleciu! Zaiste, większe jest dzieło otworzenia oczu wyrozumienia, aniżeli otworzenie oczu cielesnych. Jeśli cudowne jest przywrócenie słuchu głuchemu, uzdrowienie chromego itd., to jeszcze większym cudem jest otworzenie duchowego słuchu na usłyszenie Prawdy, uzdrowienie kalectwa duchowego itp.! Zapewne, że obdarzenie doskonałym, wiecznym żywotem wszystkich, którzy zechcą go przyjąć pod warunkami Nowego Przymierza, będzie dziełem o wiele wspanialszym, aniżeli dodanie kilku lat życia Łazarzowi, młodzieńcowi z Nain i córce Jaira. O, jak możemy wielbić Pana za tak chwalebne perspektywy uczestniczenia z Nim w tych „*większych dziełach*” przyszłych; a wszystko to jest objęte w Jego oświadczeniu, że „*idzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą*” (Jan 5:28). Głuche uszy wyrozumienia będą otwarte w tym znaczeniu, że znajomością Pańską napełniona będzie ziemia do takiego stopnia, że wszyscy usłyszą i zrozumieją. Zapewniением Pańskim również jest, że ci, którzy usłyszą i będą posłuszni, żyć będą – żyć, nie tym chwilowym, zamierającym życiem, jakim ludzie żyją obecnie – ale jako istoty doskonałe, w mocy życia wiecznego, w zupełności wybawieni z grzechu i śmierci, przywróceniu do doskonałości otrzymanej pierwotnie od Boga, lecz straconej przez upadek w ogrodzie Eden.

TYLKO BOJOWNICY SĄ W ARMII PAŃSKIEJ

W armiach ziemskich jest wielu takich żołnierzy, którzy nigdy w walce nie byli i nie stracili ani jednej kropli krwi; lecz w naszej armii sprawa się ma inaczej. Przy zaciąganiu się do tej armii, wszyscy wiedzą, że na pewno przyjdzie im walczyć i to nie tylko w jednej walce, ale w wielu; że będą chwile szczególniejszych walk wewnętrznych i zewnętrznych i że nigdy nie będzie takiej przerwy, abyśmy mogli rozumieć, że wrogowie nasi zostali zupełnie pokonani i że możemy zaprzestać walki. Co więcej, poinformowani zostaliśmy zaraz na początku, że nie będzie nigdy zwolnienia z tego boju. Możemy wszakże zdezerterować, a nawet wolno nam to uczynić, ponieważ nikt nie jest niewolnikiem w tej armii.

Ktokolwiek chce iść z powrotem i służyć grzechowi, w

każdej chwili i w każdym miejscu może to uczynić. Nasz Wódz chce tylko takich, którzy chcą służyć Prawdzie i w duchu Prawdy, w tym szczerym pragnieniu, aby Prawdzie służyć i ją miłować. Wszyscy inni należą do innych szeregów. Przy wstępowaniu do tej armii zostaliśmy poinformowani, że służba nasza zakończy się dopiero, gdy walka się skończy, a koniec walki, o ile to się nas tyczy, będzie wtedy, gdy wytrwamy wiernie aż do śmierci. „*Bądź wierny aż do śmierci a dam ci koronę żywota*” (Obj. 2:10). Tylko w śmierci dopełni się nasza służba i tylko przez wierność aż do ostatniej chwili będziemy zaliczeni w poczet zwycięzców.

Na świecie rozgrywa się wiele różnych walk i wiele jest różnych bojowników; lecz nasz bój różni się od wszystkich innych. Niektóre z tych bojów mogą nas interesować bardziej od innych; a niektóre mogą nam nawet imponować, jako będące podobne do naszego boju, jakoby zbliżone do naszego „*dobrego boju wiary*” (1 Tym. 6:12) i do takiego stopnia możemy szczerze sympatyzować z nimi; lecz więcej ponadto nie możemy, ponieważ nasz bój, nasze przymierze, jest ważniejsze aniżeli wszystko inne i na dopełnienie tego boju poświęciliśmy cały nasz czas i wszystkie talenty. Na przykład, możemy sympatyzować z tymi, którzy walczą z pijaństwem; możemy sympatyzować z wszystkimi, którzy walczą o polepszenie ogólnych warunków w krajach cywilizowanych, a także z tymi, którzy poświęcają swe życie w celach polepszenia warunków społecznych lub duchowych między innymi narodami, jak czynią to misjonarze. Sympatyzować też możemy z tymi, którzy poświęcają swe życie sprawom wolności na Kubie lub w innych krajach.

Jednak pomimo tych naszych sympatii z wszystkim, co zmierza do sprawiedliwości, dobroci i Prawdy – z wszystkim, co mniej lub więcej spokrewnione jest z naszą dążnością ku sprawiedliwości, to jednak nie możemy ustępować od naszego boju, aby drugim pomagać w ich bojach. Nasz bój jest najważniejszy, jest on tym, jaki zaplanował Sam Wszechmocny Bóg i którym Pan Jezus, Jego główny Wódz, dowodzi i wnet doprowadzi do chwalebnego zwycięstwa. Bój ten zapewni lepsze wyniki i warunki aniżeli wszelkie boje za wstrzemięźliwością, porządkiem, wolnością i wszystkim, o czym inni marzą.

Musimy też wystrzegać się wszelkich złudzeń podsuwanych nam przez onego Przeciwnika, przez które on chciałby zaciągnąć nas do „*niewłaściwej armii*”. Jego taktyką jest udawać anioła światłości, jakby był sługą sprawiedliwości i bojownikiem w sprawie Pańskiej. Zorganizował wiele fałszywych korpusów, do których stara się przyciągnąć wszystkich, którzy dowiedzieli się nieco o wolności Chrystusowej i pragną stać się żołnierzami krzyża. Aby sprawę uczynić ponętniejszą i bardziej zwodniczą, Przeciwnik ten jest bardzo uważny, aby swoją styczność z daną sprawą jak najskrupulatniej ukryć.



Na wodzów i głównych działaczy w swoich armiach stara się zaangażować tylu żołnierzy krzyża, ilu uda się mu pociągnąć swoimi zwodniczymi metodami, aby tylko swoje armie uczynić powabniejszymi dla tych, którzy starają się służyć Panu. Armie onego Przeciwnika nie są tak uważnie dobierane, jak armia Pańska. Rekrutom swoim przedstawiają różne ponętne atrakcje, którymi starają się wielu pociągnąć, obiecując znaczne korzyści, mało walki i na ogół przyjemne życie towarzyskie. Te warunki przedstawiają się o wiele korzystniej aniżeli te, które Pan wystawia i z tego też powodu korpusy armii onego nieprzyjaciela są tak wielkie, piękne i powabne, że wielu żołnierzy krzyża popełnia omyłkę zaciągania się pod niewłaściwe sztandary.

Sztandar armii Królewskiej przyozdobiony jest krzyżem i koroną, a na stronie odwrotnej widnieje imię Króla i Wodza. Prawo tej armii może być dobrze określone jednym słowem: „Miłość”. Inne korpusy, zwodnicze, które nie są częściami armii Królewskiej, o których jednak wielu zwiedzonych mniema, że są Pańskimi batalionami, posługują się różnymi sztandarami, różnymi nazwami, a żołnierze tych batalionów wstępują tam w najzupełniejszej nieświadomości co do celów i wyników prowadzonej tam walki. Mówione im jest, że gdy przyłączą się do tej armii, unikną wiecznych mąk i dostaną się do nieba; a ostateczne wyniki wszystkich tych bojów przedstawione im są w jednym z tych dwóch objaśnień – albo, że ogólna liczba tych, którzy dostaną się do nieba, będzie bardzo mała, a tych, którzy pójdą do piekła znacznie większa; albo też, że z tych inteligentniejszych mało pójdzie do nieba, a więcej do piekła, gdy zaś z nieuświadomionych i prostych wielu będzie zbawionych, a mało potępionych.

Z powodu tych nieprawdziwych objaśnień liczby tych armii są olbrzymie i obejmują w sobie wielu takich, którzy niewiele interesują się sprawiedliwością lub sprawą wielkiego Króla. Główną ich troską jest to, aby uniknąć tej strasznej kary, jaka rzekomo spotkać ma tych, którzy nie przyłączą się do tych armii. I należy zauważyć, że te różne armie są dosyć zgodne między sobą. Chociaż zachodzi pewna rywalizacja, to jednak jest pomiędzy nimi pewna społeczność, ponieważ ich nadzieje i cele są jednakowe; a w stosunku do wielkiego Króla są one w jednakowej dysharmonii. Nadzieje, cele, metody, sztandar i wszystko inne w armii Królewskiej różnią się tak radykalnie od armii przeciwnych, że żołnierze tej pierwszej nie mogą mieć żadnej społeczności z tymi drugimi. Te ostatnie zaś, aby powstrzymać swoich żołnierzy od przejścia do armii Pańskiej, mówią wszelakie zło przeciwko tejże armii, fałszywie; w fałszywym świetle przedstawiają jej nadzieje, cele, ambicje i zabiegi, nazywając ją nawet armią diabelską.

Nie trudno jest rozpoznać te liczne armie, zorganizowane pod nadzorem onego wielkiego Przeciwnika.

Nazwy na ich sztandarach są bardzo wyraźne we wszystkich kierunkach, a ich żołnierze są pouczeni, że ich głównym bojem jest walczenie za każdą poszczególną armię, o ich pretensje, imię itd. Na jednym z tych sztandarów jest nazwa prezbiterianizm, na innym metodyzm, na innym katolicyzm, na jeszcze innym luteranizm itd. Armia Pańska jest „Małym Stadkiem”, podczas gdy te armie chętnie się milionami. Pańskim określeniem Jego armii jest, że „*niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu*” (1 Kor. 1:26) wybiera Bóg, ale raczej „*ubogich w dobro tego świata, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa*”. Te inne armie raczej chlubią się nagromadzonym bogactwem, uczonością, popularnością swoich członków i wpływami w sprawach tego świata. Tak wielka różnica zachodzi pomiędzy armią Pańską a tymi drugimi, że ci, którzy szukają Pańskiej, nie powinni ulec złudzeniu. A jednak Król sam oświadcza, że niektórzy z Jego ludu, pragnący znaleźć się w Jego armii, znajdują się w tych fałszywych, które On nazywa „Babilonem”. Wzywa więc takich słowami:

„Wynijdziecie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego i żebyście nie wzięli z plag jego” – Obj. 18:4.

Nie wystarczy posiadać właściwego ducha wierności wobec sprawiedliwości i sprzeciwu wobec grzechu w nas samych i gdziekolwiek; potrzebne jeszcze jest, aby nasz bój przeciwko grzechowi był w systematyczny i rozumny sposób prowadzony. Mając to na pamięci, każdy żołnierz krzyża powinien rozumieć, że on nie jest kierownikiem ani wodzem w tym boju, lecz że ma bojować ściśle pod dyktando Onego głównego Wodza. Wielu, będąc pod wrażeniem, że mają bojować tylko przeciwko grzechowi, walczą bezmyślnie i bezcelowo, więc też mało dokonują. Apostoł ganił taką metodę, gdy powiedział: „*Ja tedy tak bieję, nie jako na niepewne; tak szermuję, nie jako na wiatr bijąc*” (1 Kor. 9:26). Bicie na wiatr, czy to pięściami, językiem, czy słowami, na niewiele się przyda. Energię naszą należy zużywać według wskazówek Pańskich, a nie według własnych pomysłów i upodobań. Jednym z napomnień apostoelskich jest, abyśmy byli „*prędkimi ku słuchaniu, ale powolnymi ku mówieniu i nierychłymi ku gniewowi*” (Jak. 1:19). Powinniśmy słuchać Pańskiego kierownictwa co do miejsc i sposobów naszego boju; a według Jego wskazówek można to czynić najlepiej, nie przez zwalczanie innych, nie przez wszczynanie sporów ani przez gniewne i ostre słowa, ale przez zwalczanie w sobie takiego usposobienia, przez umartwianie ciała z jego namiętnościami, pożądlivościami i z jego wojowniczością, przez rozwijanie w sobie onego „*skrytego i serdecznego człowieka*”, zależnego od cichego i spokojnego ducha, „*który jest kosztowny przed obliczem Bożym*” – 1 Piotra 3:4.



Mamy bojować ten dobry bój tak, aby złożyć i wykonać ze swoich serc i z usposobienia „wszelką złość, wszelką zdradę, i obłudę, i zazdrość i wszelkie obmowiska” – i inne uczynki ciała i diabła – „wykonywając poświęcenie w bojaźni Bożej” (1 Piotra 2:1; 2 Kor. 7:1) i pomagając w tym naszym współbojownikom. Wysoko podnosić mamy królewski sztandar naszego Pana, na którym widnieje Jego imię i Jego prawo, a nie sztandary swoje lub innych ludzi. Sztandar Pański mamy podnosić na widok wszystkim, którzy pragną należeć do Niego, lecz niebacznie znaleźli się w przeciwnej armii. Mężnie starać się mamy, aby takich uwolnić od złudzeń onego złościka, który usidla ich coraz bardziej, pozbawiając ich prawdziwej wolności, którą Chrystus uczynił ich wolnymi. Przeciwnik stara się nałożyć na nich jarzmo sekciarstwa, które, chociaż jest nieco lżejsze, jednak służy jego celom. Mamy więc pomagać im, aby i z tej niewoli mogli się uwolnić. Tak bojując, nie będziemy bić na wiatr; nie będziemy wołać na ulicach, aż do ochrypnięcia, ale, jak powiedział apostoł, chytrymi będąc, starać się będziemy, aby do Prawdy doprowadzić tych, których nasz podstępny nieprzyjaciół, Szatan, chce usidlić. Nasza chytryść będzie w celu ich uwolnienia, gdy zaś chytryść Przeciwnika jest w celu usidlenia. Pod tym względem nasz Pan doradza swoim żołnierzom: „*Bądźcie roztropnymi jako węże, a szczerymi jako gołębie*” – Mat. 10:16.

BÓJ WIARY

Tekst nasz nazywa ten dobry bój bojem wiary i trafnie, ponieważ to jest bój wiary pod każdym względem.

(1) Jest to bój pod niewidzialnym Wodzem i przeciwko niewidzialnemu wrogowi. Jedynie oczami wiary widzimy Wodza naszego zbawienia i tylko przez Jego Słowo rozpoznajemy niegodziwego wodza, który sprzeciwia się nam.

(2) Grzech, podobnie jak i sprawiedliwość, rozeznajemy naszą władzą moralną. Wiarą przyjmujemy Słowo Boże i z instrukcji tegoż Słowa uczymy się pewnego sposobu myślenia, mówienia i działania. Wierzimy, że myśli, słowa i czyny zgodne z Jego zasadami są dobre i Bogu przyjemne, gdy zaś myśli, słowa i czyny przeciwne tym zasadom, są złe. Zatem przyjmujemy te konkluzje wiarą w Jego Słowo – które jest dla nas Boskim objawieniem.

(3) Walczymy o wolność i chwałę w zakresie pewnych prawd, których nie znamy, lecz przyjmujemy je *wiarą*.

(4) Bóg obiecał pewne wielkie i kosztowne rzeczy tym, którzy miłują Go o tyle, że poświęcają swoje życie w Jego służbie. Te rzeczy – koronę żywota i chwałę Pańską – widzimy tylko *oczami wiary*, a nie inaczej.

(5) Rzeczy, które mogą być widziane oczyma cielesnymi, wywierają wpływy przeciwne naszej drodze; wstrzy-

mują nas od wydawania naszego życia w służbie Bogu, Prawdzie i braciom, od wyrabiania w sobie ducha ciichości, łagodności, cierpliwości, miłości itd., pobudzając nas raczej do samolubstwa, pychy, łakomstwa i innych wad. Dlatego jedynie w proporcji posiadanej wiary, natchnionej od Boga, zdołamy bojować ten dobry bój wiary.

Tak rozumiejąc sprawy, widzimy, jak ważna jest wiara. Nie mając wiary, nie możemy w tym boju wyjść zwycięzcami. Z wiarą wszakże łączy się pewna znajomość, na której wiara może się oprzeć; są to pewne obietnice, około których wiara się buduje. Te mamy w wielkim i cudownym Boskim objawieniu. Z tego wynika, że nie dosyć jest zaciągnąć się do Pańskiej armii, potrzeba także udać się do Jego arsenału – do Słowa Bożego – i tam z wielką starannością przyoblec się w zupełną zbroję, jaką On przygotował. Kto tego nie uczyni, nie pójdzie drogą wskazaną przez Wodza i w boju tym nie zwycięży. Nie powinniśmy jednak mniemać, że posiadać dobrą zbroję doktrynalną, jest wszystkim, co nam potrzeba. Nie ulega wątpliwości, że prawdy doktrynalne tyjące się różnych szczegółów Boskiego planu i Boskiej woli względem nas są nieodzowne do naszego zwycięstwa; lecz przywdzianie tej zbroi nie jest jeszcze wszystkim i nie zapewni nam zwycięstwa. Gdy już tę zbroję mamy na sobie, potrzebne jest, abyśmy bojowali, według zasad powyżej określonych i to aż do śmierci. Nie popełniamy więc tej omyłki, aby próbować walczyć bez zbroi, ani też tej drugiej nie mniej poważnej omyłki, przyobleczenia się w zbroję, lecz zaniedbania się w boju.

Wódz nasz zachęca nas, abyśmy wierzyli w Niego i w Jego obietnice zasilania nas. On zapewnia, że nie zaniecha nas ani nie opuści; że z sześciu ucisków wyprowadzi, a w siódmym nie opuści nas i że sprawi, aby wszystkie rzeczy dopomagały ku dobremu (Rzym. 8:28) tym, którzy Boga miłują i powołani są według Jego postanowienia. On powiedział, że „*zwycięstwo, które przezwykłada świat, jest wiara wasza*”. Przeto, umiłowani, upewnijmy się w następujących rzeczach:

(1) Że zaciągnęliśmy się do Pańskiej armii, czyli że poświęciliśmy się zupełnie Bogu i poddaliśmy się pod rozkazy Wodza naszego zbawienia;

(2) Że jesteśmy posłuszni Jego rozkazom i że przyodziliśmy zbroję, którą On dostarczył;

(3) Że walczymy – sprzeciwiamy się choćby aż do krwi – walczymy przeciwko grzechowi w różnych jego formach;

(4) Że jesteśmy wiernymi Mu i wszystkim, którzy są Jego, gdziekolwiek tacy się znajdują; że jesteśmy gotowi „*położyć życie swoje za braci*”, aby służyć im, pomagać i zachęcać ich w drobnych sprawach, tak samo jak w wielkich;



(5) Że będziemy pamiętać, iż nie możemy zwyciężyć inaczej, jak tylko, gdy samych siebie zachowamy w wierze – ufni w naszym Panu i Odkupicielu, w Jego opiece nad nami i w Jego gotowości dopomagania nam. W taki sposób i jedynie w taki okażemy się zwycięzcami to zupełnymi zwycięzcami, przez Tego, który nas umiłował i kupił nas swoją kosztowną krwią, za którego:

„Niechaj będą dzięki Bogu, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa” – 1 Kor. 15:57.

Watch Tower
R-2309 (1898 r.)
„Straż” 1961/9 str. 131-137